

Stanisław Gdula

Kronika : wizyta delegacji krakowskiej adwokatury w Kecskemet

Palestra 16/9(177), 66-68

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*

Nikt nie powinien oczekiwać, że każda nowa kodyfikacja prawa zawierać będzie jedynie przepisy, które w konfrontacji z praktyką życiową zdadzą w pełni egzamin. Niektóre rozwiązania normatywne mogą się przecież okazać chybione bądź wadliwe. Roman Łyczewek w artykule pt. *Chybiony przepis — art. 9 § 1 KKW* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 16 z dnia 15 sierpnia br.) w sposób przekonujący wskazał, dlaczego wspomniany przepis o udziale obrony w postępowaniu wykonawczym niepotrzebnie spiętrzył trudności wykonywania funkcji obrończej, a niektórym grupom osób skazanych uniemożliwia faktycznie zapewnienie obrony z urzędu.

By nie było wątpliwości co do stanowiska Autora w ocenie przepisu art. 9 § 1 k.k.w., zacytujemy jedno zdanie z opublikowanego artykułu:

„Należałoby powiedzieć wyraźnie, że sformułowanie art. 9 § 1 k.k.w. w odniesieniu do obrony koniecznej w postępowaniu wykonawczym jest fasadowe i wprowadza nas w pełną dziedzinę fikcji”.

*

Adw. Jerzy Bednarczyk w artykule pt. *O właściwą koncepcję rozwoju adwokatury* („Prawo i Życie” nr 17 z dnia 20 sierpnia br.) zajął się uszeregowaniem różnorodnych koncepcji dalszego rozwoju adwokatury. Istniejące poglądy podzielił na takie, które nie wzbudzają kontrowersji, jak np. rozszerzenie granic samorządności, usprawnienie pracy zespołów adwokackich pod względem organizacyjnym, podniesienie pracy zawodowej, łączenie stanowiska pracownika nauki z wykonywaniem zawodu, ustawowa rotacja kadr w organach samorządowych, zwiększenie reprezentatywności zgromadzeń delegatów, kompleksowa nowelizacja przepisów o ustroju adwokatury, oraz na takie, gdzie istnieje różnica poglądów. Do tych ostatnich Autor zaliczył system podziału dochodu w zespole adwokackim, rozdział pracy w zespole adwokackim, powołanie społecznych biur pomocy prawnych, pomoc dla adwokatów rencistów i emerytów, status zawodu radcy prawnego, specjalizacja zawodowa oraz szkolenie aplikantów adwokackich. Zagadnienia te są od dawna znane w środowisku adwokackim i wielokrotnie były wysuwane na zebraniach adwokackich różnego szczebla.

S. M.

KRONIKA

1.

WIZYTA DELEGACJI KRAKOWSKIEJ ADWOKATURY W KECSKEMET

Gdyby kazano mi jednym zdaniem określić przebieg naszej wizyty w Kecskemet (czytaj: Kecskemet), to powiedziałbym chyba tak: spędziliśmy cztery dni wśród najserdeczniejszych przyjaciół, przyjmowano nas niezwykle gościnnie, nie ukrywano przed nami żadnych braków i bolączek miejscowej adwokatury, wizyta pozostawiła w nas niezatarte wspomnienia.

Krakowska Rada Adwokacka zawarła przed około dwoma laty umowę o współpracy z Radą Adwokacką w Kecskemet. Przewidywała ona m.i. wzajemny udział delegacji w rocznych i walnych zgromadzeniach.

Na takie to właśnie roczne zgromadzenie, które odbyło się w dniu 24 czerwca 1972 r., Rada Adwokacka w Krakowie delegowała trzyosobową grupę: wicedziekana dra Władysława Boguckiego oraz adwokatów Jacka Kańskiego i Stanisława Gdulę, członków Rady. Trzeba nadmienić, że kol. Jacek Kański okres II wojny światowej spędził na Węgrzech, tam studiował, zna więc dobrze język węgierski (tak dla nas trudny). Mieliśmy więc w jednej osobie i delegata, i tłumacza, co podnosiło walor delegacji i ułatwiało jej zadanie.

W centrum starego miasta wybudowano bardzo wygodny i nowoczesny hotel. Tam podają nam zaraz klucze do zarezerwowanych pokoi. Niebawem spotykamy się z drem Szecskayem Desö (pełnił on obowiązki gospodarza pierwszego naszego wieczoru) oraz z innymi kolegami węgierskimi w hotelowej restauracji. Spotkanie ma charakter „rodzinny”, gdyż niektórzy koledzy są z żonami, a przez to samo jakiś bardzo ciepły, serdeczny, powiedziałbym: zwyczajne spotkanie osób bardzo sobie bliskich i życzliwych. Spotkanie trwa do późnego wieczora.

Nazajutrz, w sobotę, spotykamy się po śniadaniu w lokalu Rady Adwokackiej, gdzie wita nas dziekan dr Juhasz Tibor. Miłe symboliczne przyjęcie, wspaniała kawa.

Punktualnie o 10 nastąpiło rozpoczęcie obrad. Za stołem prezydyjnym m.in. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej dr Karpaty, przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, kierownik Wydziału Administracyjnego KW, dziekani sąsiednich izb. W sumie 8 osób.

Nasza delegacja, dla której ustawiono osobny stół, dysponuje dwoma tłumaczami, przy czym jednym z nich jest nasz kolega. Mnie „przydzielono” młodego Węgra Rácza Zoltana, który przez 6 lat przebywał w Polsce, tu studiował i tu się też ożenił (z Polką). Mówi b. dobrze po polsku.

Zagajenie dra Juhasza Tibora wraz z powitaniem trwa około pięciu minut. Sala gorąco wita naszą delegację. Referat sprawozdawczy wygłasza sekretarz Rady dr Andrásy Jenő. Trwa to około trzech kwadransów. Sala wysłuchuje referatu z uwagą, również późniejsze głosy dyskusji były tak samo wysłuchiwane.

Dyskusja była żywa, ale głównie poruszane były sprawy gospodarcze. Nic dziwnego, bo zespoły naszych kolegów są nie doinwestowane, lokale o stosunkowo niskim standardzie. Toteż te właśnie problemy dominowały.

Ale była i druga przyczyna. O ile dobrze mi przetłumaczono, stworzono — w celu radykalnego polepszenia standardu lokali — specjalny fundusz inwestycyjny, na który przelewa się 20% obrotu bez żadnego opodatkowania. Przy obrocie rocznym 1 miliona forintów w przeciętnym zespole powstaje fundusz wynoszący 200.000 forintów. Dzięki temu za 2—3 lata powstaną nowoczesne lokale zespołów o odpowiednim metrażu i odpowiednio wyposażone. Z tą akcją idą w parze zmiany przepisów o lokalach.

W czasie dyskusji zabierają głos także aplikanci. Głosy są zwięzłe, przeciętny czas na wypowiedź — 5 minut. Jakże to więc odmienny sposób od wystąpień niektórych naszych kolegów, tzn. „żelaznych” mówców (mamy takich również w naszej Izbie), dla których byłoby dyshonorem przemawiać krócej niż pół godziny.

Wystąpienia „oficjalnych” przedstawicieli przeplatają się z głosami dyskusji, są po prostu jakby głosem w dyskusji. Przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości ocenia bardzo pozytywnie pracę adwokatów, ale apeluje o jeszcze większą aktywność. Wyjątkowo ciekawe i błyskotliwe przemówienie Prezesa Naczelnej Rady

Adwokackiej, dra Karpatyego, pełne werwy i przeplatane dowcipami, budzi co chwila huragany śmiechu. Nagrodą są burzliwe oklaski.

Trzeba wreszcie wspomnieć o pierwszym z kolei głosie w dyskusji, który należał do przewodniczącego naszej delegacji, dra Boguckiego. Przemówienie to, starannie przemyślane, wygłoszone z pamięci i na żywo tłumaczone przez adw. Kańskiego, zostaje przyjęte z wyjątkową serdecznością i przychylnością. Oprócz ogólnych akcentów przyjaźni zawierało ono również fakty i daty historyczne dotyczące dziejów naszych narodów, przytaczało nasze krakowskie problemy i doświadczenia oraz trudności, z którymi na co dzień musimy walczyć.

W trzy godziny porządek został wyczerpany i obrady zamknięto. Dziekan zaprosił wszystkich obecnych na wspólny obiad do sali restauracyjnej naszego hotelu. Tam już czekał wspólny stół, przy którym zasiada około 80 osób.

Po obiedzie delegacja nasza zostaje zaproszona na próbę win do oddalonego od miasta o ca 30 km gospodarstwa zajmującego się uprawą winorośli i produkcją win. Oglądamy piwnice, w nich olbrzymie beczki z winem. Próba trwa do późnych godzin wieczornych i nie trzeba dodawać, że towarzyszyła jej bardzo miła atmosfera.

Niedziela -- to kulminacyjny punkt serdeczności ze strony naszych gospodarzy. Zostajemy wywiezieni niemal 100 km aż nad Dunaj, do miejscowości Kalocsa, gdzie miejscowe artystki malują domostwa zarówno od wewnątrz jak i zewnątrz kolorowymi girlandami kwiatów. Coś w rodzaju naszego Zalipia. Kolory żywe, wzory niepowtarzalne, a przede wszystkim ich harmonia czyni na nas duże wrażenie.

Stamtąd udajemy się do miasteczka Kiskörös (czyt. Kiskörösz), rodzinnej miejscowości Petőfięgo, poety, tłumacza, a przede wszystkim gorącego patrioty węgierskiego, adiutanta generała Józefa Bema.

W poniedziałek rano oglądamy jeden z Zespołów w Kecskemet, dobrze i celowo urządzony, a potem — pożegnalna wizyta w Radzie Adwokackiej. Znow symboliczne przyjęcie, oficjalne przemówienia pożegnalne, wymiana serdeczności i drobnych upominków. Mimo że jest to już dzień normalnej pracy, dziekan dr Juhasz Tibor towarzyszy nam swoim samochodem aż do granic miasta.

Co dała nam ta wizyta? Dała nam możliwość poznania systemu pracy naszych przyjaciół, ich problemów i kłopotów, wskazała, jak oni rozwiązują trudności, z którymi i my się paramy, przede wszystkim zaś utrwaliła w nas głębokie przekonanie, że słowo „przyjaźń”, jakim określa się stosunki między naszymi narodami i krajami, nie jest czczym frazesem, ale tkwi głęboko w naszych sercach.

odw. Stanisław Gdula

2.

Z życia izb adwokackich

Izba bydgoska

W dniu 23 kwietnia br. odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie Delegatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Bydgoszczy.

W zgromadzeniu wzięli m.in. udział: przedstawiciel Ministra Sprawiedliwości — sędzia Grzegorz Gniot, przedstawiciel NRA — adw. Lucjan Gluza, przedstawiciel Wy-